Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacyj Sjonistycznych w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	„ 3·30
Półrocznie	„ 6·60
Rocznie	„ 13·20

Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Redakcja i administacja: ul. Goldhammera 2
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	zł. 200·—
1/2 strony	„ 100·—
1/4 „	„ 60·—
1/8 „	„ 30·—
1/16 „	„ 15.—
1/32 „	„ 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok II. Tarnów, piątek dnia 10 kwietnia 1929. Nr. 18.

Przeciwieństwa w kahale — wybory do Rady miejskiej.

Na terenie Kahału mogliśmy zaobserwować aljans najskrajniejszych ortodoksów z lewicowym Bundem i niby postępową partją stronnictwa ludowego, który to alians z natury rzeczy jest tworem wyłącznej tylko negacji, niezdolny nawet do wytworzenia jakiegoś przejściowego kompromisu, o ileby chodziło o pozytywną pracę.

Ortodoksi chcieliby usunąć z Kahału wszelką pracę społeczną i narodową i ograniczyć kompetencję gminy żydowskiej jedynie do załatwienia spraw czysto religijnych.

Bundowcy przeciwnie — chcieliby ze sali Kahału usunąć załatwienie spraw religijnych i żądają wykonania na szeroką skalę zakrojonej pracy społecznej.

Widzimy zatem dwie antytezy, które jednakowoż obu stronom nie przeszkodziły wspólnie zwalczać przedłożony Radzie do uchwalenia projekt budżetowy, zawierający wydatki na zaspokojenie potrzeb religijnych i społecznych.

Między stronnictwami, zwalczającemi sjonistów na terenie Kahału, widzimy jedynie przeciwieństwa i antytezy, lecz mimo to tam, gdzie sjoniści wystąpią z realnym jakimś projektem lub jakąś inicjatywą, — momentalnie znajdą zwarty front od lewicowych socjalistów żydowskich do najbardziej wstecznych żywiołów ortodoksyjnych, bo przecież tak nakazuje taktyka i zasada negacji, oraz chęć wymuszenia różnych godności.

O ile chodzi o stronnictwa i ugrupowania nas zwalczające, to są one razem ze sobą skłócone, bezprogramowe, wzajemnie się wyłączające, ale łączą się przeciwko nam pod wpływem pasji nienawiści i chęci oponowania.

Małżeństwo ortodoksji z żydowskimi socjalistami, polityczny marjaż Dra Mütza z chasydami i bundowcami, — to małżeństwo z nienawiści do twórczej pracy organizacji sjonistycznej, a we wzajemnym stosunku do siebie zakłamanie się wewnętrzne i stały fałsz w stosunku do swych zasad i wyborców. Umiłowanie wspólnych idei u poszczególnych ugrupowań, choćby przy pewnej rozbieżności szczegółów, jest momentem twórczym, na wzajemnej obojętności oparte zimne wyrachowanie, może jednak tylko na krótką metę wytworzyć kompromis polityczny tak absurdalny, jak wspólny front chasydzko-bundowsko-ludowcowy przeciwko sjonistom.

Jedynie z politycznych marjażów wzajemnych nienawiści zrodzić się mogła sytuacja tak potworna, jak odrzucenie budżetu w Kahale.

Gdy autonomji gminy w Tarnowie groziła zagłada przez rozwiązanie Rady i ustanowienie komisarza rządowego, pismo nasze jako jedyne z pism lokalnych zaprotestowało przeciw naruszeniu autonomji, choć sławetny nasz „stan posiadania“ w reprezentacji miasta jest minimalny.

Daliśmy w artykułach naszych wyraz zapatrywaniu, że gospodarka gminna jest względnie dobrą i że nie zachodzi żadna nagląca potrzeba dla dokonania zmian, z pominięciem ludności miasta.

Jak się wówczas zachowali nasi przeciwnicy w ulicy żydowskiej, których „stan posiadania“ w Radzie jest bardzo znaczny? Czy protestowali przeciwko rozwiązaniu Rady?

Nietylko nie protestowali, lecz wyraźnie lub milcząco aprobowali zamierzony zamach na autonomję gminy. Jedyną ich troską było, aby zostali umieszczeni na liście Rady przybocznej i rozpoczął się też w tym celu istny wyścig zawodowych sportsmenów politycznych, zakończony dla wielu z nich kompromitacją.

Miarodajne władze nadzorcze doszły do słusznego przekonania, że rozwiązanie Rady i ustanowienie komisarza w gminie nie może bezwarunkowo zmienić na lepsze stosunków w administracji naszej gminy i poleciły przeprowadzenie wyborów.

Sjoniści, jako pierwsi, podjęli akcję, celem stworzenia jednolitego bloku żydowskiego do wyborów Rady miejskiej. Myśl była zdrową, ale że wyszła ona od sjonistów, zwalczające nas grupy i koterje polityczne odrzuciły naszą inicjatywę pod najrozmaitszymi i błahymi pozorami.

Dalszy rozwój wypadków w zupełności potwierdził słuszność naszego stanowiska, bo wszystkie wrogie nam grupy polityczne za poradą i wskazówką czynników nieżydowskich musiały przystąpić do utworzenia z nami jednolitego frontu żydowskiego.

W bloku tym sjoniści są grupą najbardziej zwartą, liczną, świadomą swych celów i opartą na szeregach karnych członków stronnictwa.

Czy to samo można powiedzieć o innych ugrupowaniach żydowskich, czy nie okaże się, że generałowie nie mają armji, którąby mogli dowodzić?

Mamy na myśli w szczególności ugrupowania ortodoksyjne, o których krążą już w mieście pogłoski, iż nie uznają one jako swych przedstawicieli tych, którzy się im jako prowodyrzy narzucają, a którzy w ich imieniu zgłosiły akces do bloku.

Najbliższe już dni muszą wyjaśnić sytuację. g.

OGŁOSZENIE

ZWYCZAJNE OGÓLNE ZGROMADZENIE
Członków Towarzystwa Eskontowego w Tarnowie Spółdzielni z ogr. odp.

odbędzie się w niedzielę dnia 12 maja 1929 r. o godz. 5 po południu w biurze Towarzystwa przy ul. Goldhamera 2, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Odczytanie protokołu z odbytej rewizji z ramienia Związku rewizyjnego we Lwowie i powzięcie uchwały w przedmiocie sprawozdania rewizyjnego.
3) Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej z czynności za rok 1928.
4) Odczytanie i zatwierdzenie bilansu i zamknięcia rachunkowego.
5) Rozdział zysków.
6) Udzielenie absolutorjum Zarządowi i Radzie Nadzorczej z czynności za rok 1928.
7) Zmiany statutu.
8) Uchwalenie budżetu na bieżący rok administracyjny.
9) Wybór 2 członków Zarządu i 5 członków Rady Nadzorczej.
10) Wnioski i ewentualja.

Tarnów, dnia 23 kwietnia 1929.

ZARZĄD.

Oskarom Weinriebom z okazji naurodzin córeczki, składają serdeczne gratulacje

B. Bernsteinowie

Wiec całego kupiectwa tarnowskiego przeciw podwyżce czynszów, oraz przeciążeniu podatkowemu.

Staraniem Kongregacji Kupieckiej i Stowarzyszenia Kupców w Tarnowie, odbył się w niedzielę dnia 28 kwietnia br. w sali Sokoła wielki wiec kupiectwa tarnowskiego, celem zamanifestowania swego stanowiska przeciw zamierzonej podwyżce czynszów najmu i nadmiernemu obciążeniu kupiectwa podatkami. Wiec zagaił prezes Kongregacji p. r. Nowak, witając zebranych, oraz przybyłego reprezentanta Krakowskiej Kongregacji w osobie p. r. Porębskiego.

Do prezydjum wybrano p. r. Nowaka jako przewodniczącego, p. r. Heumanna jako zastępcę, a pp. Wilczyńskiego i D. Seidena jako sekretarzy.

Piękny i rzeczowy referat o rządowym projekcie podatku budowlanego wygłosił p. r. Porębski.

Referent wskazał, że na terenie Polski zburzonych zostało wskutek działań wojennych około 800 tysięcy domów, która to okoliczność musiała się odbić ujemnie na całej gospodarce Państwowej. Rząd nie mógł wobec tej klęski być bezczynnym, ale w czasie inflacji i dewaluacji pieniądza Rząd Polski przyczynił się do odbudowy wsi, ale kosztem wszystkich innych warstw społecznych, dla których niczego nie zdziałano.

Brak mieszkań daje się odczuwać w całej prawie Europie i wszystkie państwa pod względem odbudowy mieszkań zdziałały już wiele.

Niestety, projekt podatku budowlanego nie może zaradzić istniejącemu stanowi rzeczy.

Dotychczasowy przez mieszkańców płacony podatek lokalowy miał być obrócony na budowę domów dla oficerów, a to celem zapobieżenia rekwizycji mieszkań prywatnych.

Sumy zebrane na ten cel powinny być olbrzymie, ale nowo wybudowanych domów jakoś nie widzimy.

Przedłożony projekt podatku budowlanego jest pod każdym względem niefortunny, a w szczególności obciąża on nadmiernie sfery handlowo-przemysłowe, których lokale zrównano z najwytworniejszemi mieszkaniami i które obciążono najwyższą stawką podatkową.

Niezadowolenie z przedłożonego projektu jest powszechne, bo dziwnym trafem przeciwko temu projektowi występują tak lokatorzy, jak i właściciele, którzy to ostatni od szeregu lat zabiegają o unormowanie podwyżek czynszów. Wykonanie przedłożonego projektu musiałoby się dotkliwie odbić na budżetach mieszkańców miast i musiałoby niechybnie pociągnąć podwyżkę podatków państwowych, gdyż z podwyżką komornego musiałaby równocześnie nastąpić podwyżka płac urzędniczych.

Jak długo nie będą istniały warunki dla korzystnej lokaty kapitałów zagranicznych, jak długo będzie istnieć nierównomierność rozkładanych ciężarów, niema mowy o ożywieniu ruchu budowlanego, a dla gigantycznych pomysłów rządowych braknie kapitałów, podatków i podatników.

Nadmierne obciążenie podatkami powoduje, iż poszczególne, nawet poważne przedsiębiorstwa handlowe znajdują się w likwidacji, a na ich miejsca powstają drobne, karłowate handle, które po krótkiem istnieniu znikają z powierzchni, a od których ściągnięcie podatków jest rzeczą problematyczną.

Prelegent wkońcu zaznacza, że współpraca wszystkich warstw handlowych bez różnicy narodowości i wyznania wydała dotychczas doskonałe rezultaty i życzył tarnowskim sferom handlowo-przemysłowym Tarnowa, które to miasto jest perłą województwa krakowskiego, dalszej przyjaznej i owocnej współpracy na niwie gospodarczej.

Jako dalszy mowcą wystąpił p. prezes Heuman, który oświadczył, że gruntowny referat przedmowcy wyczerpał w całości omówiony temat.

Mowca pod adresem sfer miarodajnych przypomniał, iż ludność miejska nie jest w stanie ponosić dotychczasowych podatków, a tem mniej wytrzyma ciężar dalszych projektowanych ciężarów.

W czasie, gdy prawie połowa ludności miejskiej przy pozornie niskich czynszach zalega z zapłatą tychże czynszów, jest wprost niezrozumiałym zamiar dalszego podwyższania czynszów.

Ludność miejska jest wprawdzie zainteresowaną w rozkwicie i dobrobycie mieszkańców wsi, nie może atoli bezczynnie stać wobec faktu przerzucania wszelkich ciężarów na jej barki.

Mowca kończy apelem do władz o zwolnienie śruby podatkowej i do kupiectwa, by wytrwało w jednoczeniu, albowiem tylko w jedności jest siła, a łączy nas nietylko wspólna dola i niedola, wspólna przeszłość historyczna, ale też i wspólna miłość do kraju, który od wieków wspólnie zamieszkujemy.

W końcu zebrani uchwalili przedłożoną przez p. prezesa Nowaka rezolucję, którą z braku miejsca podamy w następnym numerze.

Z Rady miejskiej.

We wtorek dnia 7 maja odbyło się pod przewodnictwem p. burmistrza Dra Kryplewskiego posiedzenie Rady miejskiej, przy nielicznym udziale radnych.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, p. burmistrz Dr Kryplewski poświęcił krótkie, ale serdeczne wspomnienie pośmiertne onegdaj zmarłemu radnemu miejskiemu ś. p. Kazimierzowi Janie, podkreślając Jego zasługi dla dobra i rozwoju miasta.

Na wniosek ks. prałata Lubelskiego Rada uchwaliła jednogłośnie ostry protest przeciw ekscesom niemieckim w Opolu.

Celem uczczenia pamięci zasłużonego dla Polski marszałka Focha, ks. prałat Lubelski zaproponował, aby jednej z ulic miasta nadano jego nazwisko. Wniosek ten przesłano Magistratowi do rozpatrzenia i przygotowania konkretnego wniosku.

Prof Ciołkosz żądał cofnięcia zezwolenia Magistratu, udzielonego seminarjum duchownemu przy pl. Tertila, na zbudowanie muru prowizorycznego na miejsce starego, który ma być usunięty, wychodząc z założenia, że Magistrat powinien obecnie skorzystać ze swego prawa i pozwolić na zbudowanie nowego muru tylko pod tym warunkiem, jeśli mur ten będzie cofnięty do ogrodu seminarjum o 6 metrów, tak, by nowy mur został wystawiony według linji regulacyjnej. P. wiceburmistrz Dr Mütz wyjaśnił, że sprawa ta może być załatwioną w porozumieniu z Ministerstwem Wyznań Religijnych, jako właścicielem tej realności, z którym Magistrat nawiązał już w tej sprawie pertraktacje.

Radny Muniak poruszył sprawę chodników w niektórych bocznych ulicach, — radny Wilczyński skarżył się na zaniedbanie opieki społecznej przez Magistrat, — radny Hutter poruszył sprawę nowego statutu Kasy Oszczędności, — a radny Łabędź sprawę mostu kolejowego przy ul. Krakowskiej.

Na wszystkie interpelacje odpowiadał szczegółowo p. burmistrz Dr Kryplewski.

Rada przyjęła wniosek Magistratu o wydzierżawienie części folwarku Klikowskiego na 3 lata Władysławowi Wołyńskiemu, oraz wniosek o wydzierżawienie na 3 lata domu przy ul. Goldhammera Tow. Przyjaciół Dzieci.

Udzielono Tow. Muzycznemu dalszej subwencji w kwocie 300 zł.

Wniosek tow. Dra Schenkla o udzielenie subwencji Tow. dram. „Muza" przesłano Magistratowi, który po wniesieniu przez Tow. „Muzą" odnośnego podania, przedłoży Radzie odpowiedni wniosek.

Następnie wybrano dwie komisje reklamacyjne w następującym składzie: 1) burm. Dr Kryplewski (przewodniczący), Dr Skowroński, Dr Silbiger, Niedzielski i Skwirut. 2) Wiceburm. Dr Mütz (przewodniczący), ks. prał. Lubelski, Dr Rappaport, Dr Schenkel i Wilczyński.

Po załatwieniu jeszcze kilku drobnych spraw, posiedzenie zamknięto. **fr.**

Z „MUZY".

Rewja hebrajska „Chad-Gadja"

Nowozałożona przy „Muzie" sekcja hebrajska, obejmująca przeważnie młodzież szomrową, wystąpiła onegdaj z rewją p. t. „Chad-Gadja", której wystawienie oznacza jako pierwsza tego rodzaju impreza w Tarnowie niemały sukces moralny.

Należy też powitać z całem uznaniem trafną w zasadzie myśl wciągnięcia szerokiej rzeszy młodzieży do artystycznej pracy pod pięknem hasłem pielęgnowania żywego słowa hebrajskiego i należy z tego tytułu podkreślić zasługę Dra Feiga, Dra Merza, prof. Felda, oraz p. Weinberga, jako inicjatorów tej akcji. Z drugiej jednak strony nie wolno zapominać, że publiczny występ zobowiązuje do sporej dozy autokrytycyzmu, oraz do wytężenia wszystkich sił ze strony wykonawców, celem osiągnięcia „optimum" istniejących możliwości; przyczem należy odrazu zaznaczyć, że materjał, którym nowa sekcja rozporządza, obfituje w siły bardzo uzdolnione i rokujące ładne nadzieje, nie mówiąc już o ich ogromnym zapale i entuzjaźmie, który stanowi bezcenny kapitał i który jest już sam nagrodą za dokonaną pracę.

Dlatego należało w pierwszym rzędzie ograniczyć punkty programu (i tak zbyt obfitego), pozostawiając tylko najlepsze i najbardziej charakterystyczne. Zwłaszcza punkty solowe były najmniej udałe (nic dziwnego zresztą przy początkujących siłach) i dlatego zupełnie zbyteczne; jak np. „Arab" niezrozumiały, zdaje się, nawet dla autentycznego Araba. (Na drugiem przedstawieniu już opuszczony). Z udatniejszych należy wymienić scenę sederową (Chad-Gadja), obrazek z chederu, scenę z namiotem, scenę z mełamedem i grandką jego uczniów, wesołą grupę muzykantów (oprawioną w dowcipną dekorację), oraz inscenizację pieśni robotniczych. W tych ostatnich jednak raziło rozmieszczenie wykonawców w postawie siedzącej, z głową żałobnie pochyloną; naszym żołnierzom pracy przystoi stać mężnie, z czołem podniesionem i ramię przy ramieniu. Również tempo dwa razy szybsze nadałoby tym piosenkom właściwy nastrój entuzjazmu i żywy rytm walki.

Za mało było też obrazów palestyńskich (wbrew intencjom rewji), podobnie winno się zwracać baczniejszą uwagę na staranny bezwzględnie akcent, oraz dykcję, która w kilku punktach programu pozostawiała nieco do życzenia. Pozatem nie na miejscu były przydługie i spóźnione produkcje orkiestry (o godz. 11.30 w nocy), która winna sobie wziąść za dewizę: „non multa, sed multum"!

Na zakończenie odegrano 1-aktową sztuczkę Szaloma Alejchema pod tytułem „Tylko doktór", która wzbudziła powszechną wesołość.

Całość reżyserował p. A. Margulies. Publiczność, wypełniająca szczelnie salę „Muzy", okazywała żywe zainteresowanie dla wszystkich produkcyj i nie szczędziła oklasków młodocianym artystom, pod których adresem wyrażamy nadzieję, że wytrwałą pracą uzyskają poważne rezultaty artystyczne.

Hiszpańska Mucha.

(Papa to ja).

Farsa w 3 aktach Arnolda i Bacha.

Wystawiona ostatnio przez „Muzę" farsą p. t. „Hiszpańska mucha", zdobyła sobie wielkie powodzenie, a to dzięki pełnej zapału grze całego zespołu, ożywionej jak najlepszemi aspiracjami artystycznemi.

Hiszpańska mucha — to nazwa jakiejś tancerki hiszpańskiej, która zajmowała się głównie sprowadzaniem swych adoratorów z drogi cnoty, celem późniejszego eksploatowania ich drogą szantażu, a co się staje wreszcie (tak chcą autorzy sztuki) przyczyną najróżniejszych zawikłań i uciesznych „qui pro quo", stanowiących właśnie treść tej farsy. W ich to rezultacie przesunęła się przez deski sceniczne „Muzy" galerja pysznych typów, wywołujących na widowni nieustanną wesołość, a których realizacja nie przyniosłaby wstydu nawet niejednej poważnej scenie.

Na pierwsze miejsce wysuwał się znakomity, jak zawsze, p. M. Wischnowitz w roli męża, mającego nieczyste sumienie małżeńskie, a który w swej grze, pełnej wesołej szarży i panującej nad każdą sytuacją, dał znowu próbkę swego wrodzonego talentu aktorskiego. Cennym nabytkiem jest p. Teitelbaum, który jako naiwny a nieśmiały asyrjolog stworzył swą staranne w szczegółach opracowaną grą groteskową postać, pełną szczerego komizmu. Równie komiczny efekt osiągnął p. A. Margulies swą maską angielskiego lorda, w połączeniu z odpowiednio wystudjowaną dykcją, — p. Rotenberg zaś dał świetną w charakteryzacji i mimice karykaturę podstarzałego wujaszka.

Galerję tych typów uzupełniali p. Spielman, pełen tupetu w roli amanta, Dr Speiser, oraz p. Kamieniecki.

Role kobiece były obsadzone przez pannę Marylę Margulies, która grała z powodzeniem i równie dobrze podwójną rolę, a mianowicie młodego podlotka, oraz poważną damę, — następnie przez pannę Seiden, jako surową prezesową towarzystwa moralności, a zarazem podejrzliwą żonę. Wcale udatnym był debiut p. Blanki Izraelowicz, która zagrała z swobodą swą rólkę amantki; zgrabną zaś pokojówką była p. Lauberówna.

Całość, reżyserowana starannie przez p. Wischnowitza, grana była z humorem i w należytem tempie. Publiczność bawiła się doskonale, oklaskując żywo wykonawców. **Dr M. L.**

Wybory do Rady miejskiej.

ŻYDZI! WYBORCY I WYBORCZYNIE!

Listy wyborcze do Rady miejskiej są już wyłożone, — termin do ich przeglądania i do reklamacji jest bardzo krótki i kończy się z dniem 12 maja 1929.

Dlatego też każdy wyborca i każda wyborczyni winni w tych kilku dniach skotrolować, czy ich nazwiska znajdują się w listach wyborczych, gdyż tylko w tych kilku dniach można reklamować swe prawo wyborcze, — potem będzie zapóźno.

W naszem biurze wyborczem, w hotelu „City" (Stowarzyszenie Kupców), wyłożone są listy wyborcze i tam można zażądać wniesienia reklamacji.

Żydzi! Skontrolujcie swe prawo wyborcze, jak długo jest czas. Strzeżcie swych żywotnych interesów i zapewnijcie sobie prawo wyborcze do Rady miejskiej. Termin do reklamacji kończy się dnia 12 maja 1929 r.

ORGANIZACJE SJONISTYCZNE W TARNOWIE.

Uroczystość odsłonięcia portretu p. Józefa Heumana w Stow. Kupców

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Stow. Kupców podniosła uroczystość odsłonięcia portretu p. Heumanna, prezesa tegoż Stowarzyszenia, a to w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia, z dnia 3 marca b. r.

Uroczystość zagaił wiceprezes Stowarzyszenia p. H. Holänder, który we wymownych słowach skreślił długoletnią społeczną działalność p. Heumanna i jego nieocenione zasługi dla tutejszego kupiectwa i Stowarzyszenia, życząc jubilatowi w imieniu sfer kupieckich i przemysłowych, by jak najdłużej poświęcać mógł swój talent i pracowity żywot dla dobra Stowarzyszenia i szerokich warstw żydowskich.

Wkońcu p. Holänder powitał serdecznie przybyłych na uroczystość reprezentantów „Kongregacji Kupieckiej" pp. Nowaka i Kuliga, prezesa organizacji sjońskiej p. Neigera, wiceprezesa kahału p. Dra Spanna, radnego Dra Schenkla i przedstawiciela redakcji „Tygodnika Żydowskiego" p. Dra Goldberga i udzielił głosu honorowemu prezesowi Towarzystwa p. aptekarzowi Adlerowi.

Po przemówieniach pp. Adlera, Nowaka, Neigera, Dra Spanna i Dra Schenkla, zabrał głos sam jubilat, który mniej więcej przemówił następująco:

Widzę się w licznem gronie przyjaciół i znajomych, widzę przezacnych gości, zaproszonych na dzisiejszy dzień, słyszę przepiękne przemówienia, słowa od serca do serca płynęce i pytam się samego siebie, azali nie jest nadmiar życzliwości, z którem się spotykam i czem się właściwie wyróżniam w mej pracy społecznej, której się zresztą nie wypieram, od innych pracowników na tej niwie, że w tak niezwykły sposób dajecie wyraz swej serdeczności i życzliwości dla mojej osoby i uznaniu dla mojej dotychczasowej skromnej działalności? Przyznaję zresztą, że sprzeciwia się mojej naturze i mojemu usposobieniu przyjmować wogóle podziękę za jakąkolwiek wyrządzoną komuś przysługę, za jakiekolwiek świadczenia i trudy i uchylam się od tego, jak tylko mogę. Nasuwa się w logicznej konsekwencji pytanie, dlaczegóż zatem oddaję się chętnie i nieprzerwanie pracy społecznej? Przypominają mi się piękne i nieśmiertelne wiersze Heinego w jednej z ostatnich przedśmiertnych jego poezyj:

„Den Glühwurm frag', was er dem Grase glimmert,
Die Welle frage, was sie rauscht im Bach,
Den Westwind frage, was er weht und wimmert
Frag, was er strahlt der Garfunkelstein,
Frag, was sie duften Nachtviol und Rosen"...

Temi przecudnemi słowy chciał poeta powiedzieć, że w naturze, w świecie organicznym i nieorganicznym wszystko spełnia swoje przeznaczone mu funkcje, nawet bezwiednie, nawet podświadomie, — jest to wewnętrzny niejako imperatyw, któremu się podlega. A ten ciągły wewnętrzny głos, który nie daje się przygłuszyć żadną racjonalnością, żadnem rozumowaniem, że sprzeciwia się to nieraz własnym interesom, albo wyrażając się modniej, tak zw. sacro egoismo.

Praca społeczna jest pracą ciężką, siły targającą i przeważnie niewdzięczną, ale niewdzięczną tylko dla tych, którzy liczą na wdzięczność. Kto na nią nie liczy, nie może doznać rozczarowania. W pracy samej, a nawet w domniemanem tylko zbliżeniu się do przyświecającego nam doniosłego celu, możemy znaleść wewnętrzne zadowolenie i podnietę do nieustawania, do nienawracania z obranej raz drogi.

Im intenzywniej i dłużej ktoś się poświęca pracy społecznej, tem bardziej, ma sposobność rozpoznać, jako ten badacz pod szkłem mikroskopijnem, zastraszający obraz biedy, nędzy i rozpaczy ludzkiej i nieraz lęk i zwątpienie ogarniają człowieka i sam on do siebie kieruje pytanie, azali nie syzyfowe to prace, których się podejmujemy? Ale znowu odzywa się w nas wewnętrzny głos, który nam powiada, że bodaj tylko jedną łzę osuszyć, żeby bodaj jedno ciężkie westchnienie umilkło, żeby bodaj jedną zmarszczkę na troskami pooranem czole biedaka naweł na krótki tylko czas wygładzić, — warte to naszej znojnej i ofiarnej pracy.

Czterdzieści lat jestem czynnym w pracy społecznej. Zacząłem ją od sekretarzowania w „Czytelni młodzieży starozakonnej". Był to rodzaj stowarzyszenia kupieckiego i jakkolwiek na wielu innych placówkach społecznych byłem i jeszcze teraz jestem czynnym, to dominantą jest dla mnie ciągle życie kupieckie i organizacja kupiecka.

Nie teraz sposobna pora rozwodzić się nad ważnością i doniosłością naszej organizacji, ani też wskazać na istniejący jeszcze indyferentyzm i apatję dużej części kupiectwa naszego wobec tego zagadnienia, chciałbym tylko tu wspomnieć o dwoistości naszej obecnej pracy, o dwóch kierunkach, w których uwidacznia się działalność naszego wydziału. Są to interwencja indywidualna i praca ogólno-organizacyjna. Dążeniem naszem jest, aby interwencja indywidualna stała się zbyteczną i tylko drugi kierunek naszej naszej pracy był nam drogowskazem. Interweniujemy zwyczajnie tylko przy krzywdzie i niedomaganiach, których usunięcie lub złagodnienie władzom pierwszej lub drugiej instancji nie zawsze jest możliwem. Dlatego dążymy do stworzenia jednolitej, silnej i zwartej organizacji całego kupiectwa w całej Polsce, z któremby społeczeństwo, w którem żyjemy, liczyło się, w którem by społeczeństwo to dopatrywało się czynnika państwowo twórczego, a nie, jak to dotąd jeszcze ma miejsce, pasożyta na organiźmie państwowym.

Dążąc drogą rozbudowy naszej organizacji do realizacji naszych słusznych i sprawiedliwych postulatów, dążymy zarazem do utrzymania i wzmocnienia jednego z najważniejszych filarów naszej struktury gospodarczej, jakim bezsprzecznie jest zdrowy, silny i zorganizowany handel.

W dzisiejszym pięknym dla mnie dniu, który mam do zawdzięczenia moim współpracownikom i przyjaciołom, nie chcę i nie mogę się dopatrzyć zaszczytu, któryby miał mnie, moją osobę spotkać, widzę siebie tylko jako jednego z przodowników w naszych wspól nych zabiegach o urzeczywistnienie naszego programu, w którym leży rękojmia lepszego i jaśniejszego dla nas jutra. Tej idei chcieliście moi przyjaciele dać widomy wyraz, — tak a nie inaczej pojmuję dzisiejszy uroczysty dla mnie akt.

Gorącą podziękę składam wszystkim, którzy się przyczynili do upiększenia tego dla mnie niezapomnianego dnia. Potrzebą serca jest mi podziękować specjalnie naszemu kochanemu i czcigodnemu honorowemu prezesowi p. aptekarzowi Adlerowi za jego piękne słowo. Ten weteran na niwie pracy społecznej, cieszący się w literalnem tego słowa znaczeniu powszechną sympatją i ogólnem poważaniem, może nam wszystkim służyć za wzór zasłużonego ze wszech miar obywatela naszego miasta. Miło mi również serdecznie uścisnąć dłoń szan. prezesa naszej siostrzanej orgainzacji, tut. Kongregacji Kupieckiej w osobie r. Nowaka, którego dążeniem jest, abyśmy w obronie naszych spraw zawodowych ramię przy ramieniu stanęli.

Z szczerą radością witam delegację tutejszej organizacji sjonistycznej, reprezentowaną przez ich najdzielniejszych przodowników i szermierzy. Sercem i duchem do nich należę i w idei i programie sjonistycznym czerpię, jak Anteusz z matki ziemi, energję i siłę do mej pracy społecznej.

Nie sposób jest każdemu z tu obecnych osobno podziękować za uświetnienie dzisiejszego dnia. Wszystkim zasyłam serdeczne „Bóg zapłać".

Jest zwyczajem, że stowarzyszenia i organizacje mają swoje sztandary. Stowarzyszenie nasze niema sztandaru, ale niewidomym sztandarem naszym, który wysoko dzierżymy, jest sztandar uczciwości i solidarności kupieckiej, sztandar braterstwa i koleżeństwa kupieckiego, bez różnicy wyznania i narodowości, sztandar miłości i wdzięczności do tego pięknego kraju, który od wieków zamieszkujemy, — te szczytne hasła niechaj nam będą świetlanym drogowskazem w naszej dalszej wspólnej, niestrudzonej pracy dla wywalczenia nam lepszej i promienniejszej przyszłości.

Przemowę p. Heumanna przyjęli zebrani kupcy burzą oklasków i serdecznych życzeń dla swego prezesa.

g.

Z okazji zaręczyn kolegi **Leopolda Brücka** z p. **Różą Oliner** z Jasła, składam serdeczne gratulacje.

Józef Korniło.

Przegląd prasy lokalnej.

„Nasz Głos" w numerze z dnia 27 kwietnia b. r. zaniepokojony jest wiadomością, iż centrala żydowska w Nowym Yorku wyasygnowała na poczet uchwalonego 5-miljonowego funduszu dla ludności żydowskiej w Europie wschodniej kwotę 310.000 dolarów.

Niepokój swój wyraża „Nasz Głos" w następujących uwagach:

Oto wtedy, gdy polskie warsztaty przemysłowe, czy polski kupiec, obarczony podatkami państwowemi, komunalnemi i rozmaitemi świadczeniami, zwijają swoje warsztaty pracy, bo nie są w stanie tym wszystkim ciężarom podołać, a znikąd nie mają żadnej pomocy, wówczas otrzymują Żydzi bardzo wydatną pomoc od Żydów amerykańskich i będą warsztaty pracy, znajdujące się w polskich rękach, wykupywali i prowadzili nadal pod niezmienioną firmą.

Są tacy w Polsce, którym jest to obojętnie, czy w miejsce Polaka, prowadzącego sklep lub fabrykę, albo inne jakie przedsiębiorstwo, przyjdzie Żyd. Ale dla dobrych Polaków nie jest to obojętnem. Przechodzenie własności nieruchomej z rąk Polaka w ręce jakiejkolwiek mniejszości na-

rodowej jest kurczeniem majątku narodowego. Zapatrywanie to nie można uważać za objaw antysemityzmu, bo większość Żydów (sjoniści) w Polsce nie inaczej się zapatrują na tę sprawę.

Wiadomość o stałem zasilaniu dolarami żydostwa w Polsce, a ubożeniu polskiego społeczeństwa i zwijaniu tu i ówdzie polskich warsztatów pracy, to sprawy, nad któremi dobrze należy się zastanowić.

Rozumowania i wnioski „Naszego Głosu", który się zastrzega przeciw zarzutowi antysemityzmu, są frapujące.

Gdy przed kilku laty miała miejsce emigracja Żydów i kapitałów z Polski do Palestyny, organa pokrewne „Naszemu Głosowi" podniosły wrzawę, iż usuwanie kapitałów z Polski jest zbrodnią i działaniem na szkodę Państwa.

Obecnie, gdy Żydzi amerykańscy przysyłają do Polski kapitały, celem ratowania swych doszczętnie zrujnowanych i stojących nad brzegiem nędzy swych braci, podnosi „Nasz Głos" alarm, bo pomoc udzielona głodującym masom żydowskim zagraża polskiemu handlowi i przemysłowi.

Czy „Naszemu Głosowi "nie jest wiadomem, że ucisk podatkowy godzi prawie wyłącznie w kupców i przemysłowców żydowskich, że kwota 310.000 dolarów, ani nawet 5,000.000 dolarów nie wystarczą na pokrycie odsetek i kosztów egzekucyjnych, z któremi zalegają zrujnowani podatnicy żydowscy i że wskutek tego nie może być mowy o wykupnie przemysłu i handlu polskiego.

Czy „Nasz Głos" nie wie o tem, że napływ obcych kapitałów dla kraju i pomoc dla spauperyzowanych mas żydowskich musi nawet pośrednio przyczynić się do wzbogacenia Państwa i wszystkich jego obywateli bez różnicy narodowości i religji?

Jeżeli tego „Nasz Głos" nie wie, to jest to smutnym i szkodliwym objawem, bo pośrednio wpaja się w czytelników najfałszywszą na świecie zasadę, iż zubożenie mniejszości narodowych przyczynia się do podniesienia i wzbogacenia narodu polskiego.

„Nasz Głos" podaje ponadto z palca wyssaną wiadomość, jakoby także „sponiści" uznali „przechodzenie" własności nieruchomej z rąk Polaka w ręce jakiejkolwiek mniejszości narodowej za kurczenie majątku narodowego.

Autor tej notatki nie przestał myśleć kategorjami i pojęciami z czasów niewoli narodu polskiego i zdaje się nie odróżniać pojęcia narodu od pojęcia państwa. W dobie własnej państwowości należy życzyć wszystkim narodom, naszą ojczyznę zamieszkującym, by dla dobra i chwały państwa pomnażały swój dorobek materjalny i kulturalny.

* * *

„Słowo Tarnowskie" w numerze z dnia 4 maja b. r. opisuje w artykule niezbyt wybrednym święto robotnicze w dniu 1 maja i między innemi podaje:

„Coprawda raziła oko polskie nadmierna ilość napisów hebrajskich, jakkolwiek podobno i trudno mi uwierzyć, że święto 1 maja urządziła P. P. S. Stało się".

Stało się głupstwo, Panie redaktorze!

Dlaczego oko polskie ma razić napis hebrajski? Czy napis angielski, francuski i t. d. też razi Pańskie oko? A czy język hebrajski, w którym spisane są skarby duchowe całej ludzkości, a także i chrześcijaństwa, zasługuje na mniejsze poważanie, aniżeli inne języki?

Wreszcie zaznaczyć trzeba, że oczy „budowców" razi też napis hebrajski i woleliby oni dźwigać transparenty z napisami w języku chińskim i hotentockim, aniżeli w języku hebrajskim.

Proszę zatem, Panie Redaktorze, przyjąć do wiadomości, że napisy bundowców opiewały w języku żydowskim (zwanym niesłusznie żargonem), który to język zasługuje również na szacunek i który nie powinien razić oka naprawdę kulturalnego Polaka.

* * *

„Hasło" w numerze z dnia 2 maja b. r. omawia w artykule pod tytułem: „Przed wyborami" fakt przystąpienia socjalistów do bloku wyborczego B. B. W. R. i podaje:

Panu prof. Ciołkoszowi należy się również duże uznanie, że nie poszedł za podszeptami skrajnej lewicy i Bundu, ani nie usłuchał ponętnych obietnic sjonistów i t. d.

Dziwną taktykę obrali sjoniści, którzy objawiają chęć przystąpienia do porozumienia z jednej strony, a z drugiej chcieliby na boczku z socjalistami robić obstrukcję, a przy obradach żądają dziesięć krzeseł dla siebie, mając ich dotychczas na Radzie aż trzy.

Mamy jednak nadzieję, że i w tej bojowej partji znajdą się mężowie roztropni, mający tylko dobro miasta na oku i dojdzie do porozumienia.

Dobrze poinformowane „Hasło" przyniosło radosną nowinę przystąpienia P. P. S. do bloku i rozdaje z tej okazji pochwały na lewo i prawo.

Niestety jednak P. P. S. do dnia dzisiejszego swego akcesu do Bloku nie zgłosiła i wiadomość „Hasła" jest z palca wyssaną. Szkoda tylko, że „Hasło" nie opublikowało już cyfrowego wyniku wyborów.

Tak samo prawdziwą jest wiadomość o ponętnych obietnicach pomocy, ze strony sjonistów, o robieniu na „boczku" obstrukcji wraz z socjalistami.

Prawdziwą jest jedynie ta wiadomość, że sjoniści żądają dla siebie dziesięć, a nawet więcej krzeseł, choć mamy ich dotychczas dwa (a nie trzy).

My ze swej strony mamy nadzieję, że nasze uzasadnione postulaty zostaną uwzględnione i że nie stan posiadania z przed wojny, lecz prawdziwy układ sił w obecnem społeczeństwie będzie miernikiem przy podziale mandatów.

Niemcy, Moskale i Austrjacy przy zawarciu traktatów pokojowych nie powoływali się wcale na „stan posiadania" Polski", bo nie chcieli się ośmieszyć.

Zapewnić możemy „Hasło", iż spełni się jego nadzieja, że w naszej „bojowej" partji znajdą się mężowie roztropni, którzy mając jedynie dobro miasta na oku, dążyć będą do porozumienia.

Następnie „Hasło" w notatce „połykacz głosów" podaje co następuje:

Ze sfer żydowskich dowiadujemy się, że przy sposobności wystawienia list wyborczych, członek komisji podatku obrotowego p. H. zbiera pełnomocnictwa od kobiet i firm. Wyzyskiwanie godności członka komisji podatkowej jest tak nieetyczne, że wierzyć się nam nie chce, aby wiadomość ta była prawdziwą. Jeśli jednak informacje te polegają na prawdzie, musimy postępowanie takie z całą stanowczością napiętnować.

Przecież sjoniści piszą, że są wyrazicielami całego żydostwa, po cóż więc szukać takich nieetycznych dróg?

Zapytać musimy autora tej notatki, dlaczego zbieranie pełnomocnictw przez p. H. ma być nieetycznem, a zbieranie tych samych pełnomocnictw przez asesora magistrackiego p. M. i członka komisji podatkowej p. Dra R. jest w zgodzie z propagowaną przez „Hasło" etyką.

Dlaczego mają istnieć dwa gatunki etyki, jedna dla swoich, a druga dla przeciwników.

Etyczną akcję zbierania pełnomocnictw rozpoczęli „Wasi" ludzie, a może nawet autor omówionej obecnie notatki i akcja nasza, w której brali następnie udział nasi zwolennicy, a między innymi p. H., była tylko akcją defensywną. Oświadczamy, że wszystkie pełnomocnictwa wrzucimy do kosza, gdy i Wy to uczynicie.

Przy tej okazji przypomina mi się prawdziwe zdarzenie z czasów wojennych, które oświetla również metodę „Hasła".

Austrjacy na froncie włoskim ostrzeliwali niemiłosiernie szpitale włoskie z dział, zmontowanych w budynkach szpitali austrjackich. Długo Włosi znosili cierpliwie akty barbarzyństwa austrjackiego, aż wreszcie doszli do przekonania, że nie należy oszczędzać szpitali austrjackich, z których siano w ich szeregach i ich szpitalach zniszczenie i śmierć i pewnego wieczora zburzyli armatami szpital austrjacki, wraz z armatami tam ulokowanemi.

Czcigodna Austrja wszczęła alarm we wszystkich dziennikach, głośno narzekając na barbarzyństwo włoskie. — Co jednak mieli Włosi uczynić, czy mieli cierpliwie czekać, aż ich Austrjacy wybiją do nogi?

Czy my mieli Wam spokojnie pozwolić na zebranie wszystkich pełnomocnictw i umożliwić Wam przy walce wyborczej zwycięstwo za pomocą pełnomocnictw?

A teraz jak kochani nasi Austrjacy krzyczycie, że postępujemy nieetycznie. **g.**

Z okazji odsłonięcia obrazu prezesa p. Heumana zebrał tow. Ehrlich w Kole kupieckiem 22.50.

Wykaz skarbonek kieszonkowych: N. N. 22.60, Samuel 5.10.

Złota Księga: Gimnazjum hebrajskie 36.40, Towarzystwo Eskontowe 88.80.

Ogólny wykaz za miesiąc kwiecień:

Puszki ścienne 1404, — Złota Księga 213.80, — Nedarim 25, — Purim 43.60, Las Gordona 11.90, — Śluby 82.20, — Telegramy i znaczki 50.90, — Różne datki 33.50, — Skarbonki kieszonkowe 121.36. — **Suma ogólna: 596 zł. 30 gr.**

Wykaz puszek ściennych, wypróżnionych w maju.

Alban Ch. 1.24, Bienenstock Helena 0.59, Bayer Józef 1.—, Berkelhammer 1.—, Bajczer Izak 0.22, Bruh Izak 0.50, Bleiweiss Osjasz 2.83, Freiman Natan 4.14, Fisch Juda 1.—, Flaschen M. 0.70, Feiwel J. 0.46, Goldfarb Mendel 1.—, Gersten Zwi 1.20, Gelb R. 1.47, Hütter Salamon 0.85, Kampf Henryk 0.50, Körner Jöine 2.—, Kirsch 2.—, Kampf Izrael 1.—, Katz & Fleischer 2.—, Kimmel M. 6.—, Margulies M. 1.61, Dr Maschler 1.14, Neiger Joachim 1.60, Nath Zygmunt 0.50, Perlberg 2.90, Rosenberg Osjasz 1.50, Reich Ch. 1.38, Reier 0.50, Stölzer H. 0.75, Schmuckler Chaim 0.35, Spangelet A. 1.15, Spanauf S. 1.27, Inż. Schwanenfeld 1.01, Scharfeld Estera 0.72, Teitelbaum Henryk 1.85, Unger Menachem 1.24, Quadratstein 0.42, Weiss Leon 2.50, Wildstein B. 4.38, Weinberg A. 0.61, Weiss Majer 2.07, Zimmerman S. 0.81.

Skarbonki kieszonkowe.

Melinger D. 1.47, Neufeld J. 0.39, Wild 1.45, Windstahl 2.04.

J. Zimmetbaum z okazji 10 rocznicy ojca ofiarował 3 zł.

KOMUNIKATY.

Z „Muzy". Staraniem Towarz. „Muza" odbył się pierwszy występ „Wiktu" (Warszover Idischer Kunst Theater) we czwartek dnia 9 b. m. Gra artystów wspaniała.

Ida Kamińska z Zygmuntem Turkowem na czele świetnego zespołu odegrają na scenie „Muzy" jeszcze trzy najlepsze sztuki z swego repertuaru. W sobotę 11 b. m. „Szczęście Biedaka", sztukę w 3 aktach Juszkiewicza, — w niedzielę dwa przedstawienia: o godz. 6 wiecz. „Mąż, żona i rewolucja" (kwadratura Koła) komedja w 3 aktach W. Katajewa, z prologiem Idy Kamińskiej, a o godz. 9 wiecz. „Był raz król" (Amul is gewejn a Majlech), sztukę Idy Kamińskiej.

Org. Tarbut. W sobotę dnia 11 b. m. odbędzie się „Oneg Szabat" o godz. 5 popoł. Po pogadance posiedzenie Wydziału.

OD REDAKCJI.

Z braku miejsca sprawozdanie z koncertu Szymanowskiego umieścimy w następnym numerze.

Z powodu ustawowego święta w dniu 9 b. m. niniejszy numer ukaże się z jednodniowem opóźnieniem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ch. Friedman. — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.